TEATR ARNOWSKI
im. Ludwika Solskiego

JULIAN TUWIM

ŻOŁNIERZ KRÓLOWEJ MADAGASKARU

awantura starowarszawska
w 2-ch częściach (6 obrazach) z antraktami
wg. Stanisława Dobrzańskiego

OBSADA:

Prolog

„SZANUJMY WSPOMNIENIA"

Jerzy Przewłocki

CZĘŚĆ I

Obraz 1-szy — „Na dworcu"

osoby:

Nikifor — funkcjonariusz	— BRONISŁAW ORLICZ
Panna Halineczka	— GRAŻYNA SULIKOWSKA
Pan Hilary — szynkowiec tarnowski	— JERZY OGRODNICKI
Wincenty Półcikowski — obywatel	— ZBIGNIEW KŁOPOCKI
Saturnin Mazurkiewicz — mecenas	— STANISŁAW JASZKOWSKI
Kazio — jego syn	— KRZYSZTOF STOSUR
Delegacja „Lilii Tarnowskiej"	— TERESA SURMA
	MARIA WÓJCIKOWSKA
	BOGUSŁAWA PODSTOLSKA
	KRYSTYNA MACHAJ
	RYSZARD STOGOWSKI
	MIROSŁAW GAWLICKI
	HENRYK WÓJCIKOWSKI
	BOGUSŁAW WOJTOWICZ
	JERZY MIEDZIŃSKI
Tragarz	— ANDRZEJ HYDZIK
Podróżni	— ANDRZEJ RAUSZ
	ZYGMUNT BAŁUT

oraz
rabin, Żydzi, chłopi, mieszczanki, milicjant

Pół — antrakcik A

„C y k l i s t a"

cyklistka	— GRAŻYNA SULIKOWSKA
cyklista	— WŁODZIMIERZ GÓRNY

Obraz 2-gi — „U Mąckich"

o s o b y:

Pani Mącka	— LIDIA HOLIK
Pani Jemiecka	— BOŻENA GERMAŃSKA
Panna Sabina	— EULALIA JANIK
Saturnin Mazurkiewicz	— STANISŁAW JASZKOWSKI
Kazio — jego syn	— KRZYSZTOF STOSUR
Władysław Mącki, senior	— JERZY PRZEWŁOCKI
Władysław Mącki, junior	— GRZEGORZ JANISZEWSKI
Grzegorz — kamerdyner	— JAN MĄCZKA
Żaneta — pokojówka	— BOGUSŁAWA PODSTOLSKA

Pół — antrakcik B

„W ogródku Eldorado"

Bywalcy	— ZBIGNIEW KŁOPOCKI
	BORNISŁAW ORLICZ
	ANDRZEJ RAUSZ
	ZYGMUNT BAŁUT
	BOGUSŁAW WOJTOWICZ

Obraz 3-ci — „Teatrzyk Eldorado"

o s o b y:

Józio — kelner	— JERZY MIEDZIŃSKI
Pan A	— ANDRZEJ RAUSZ
Pan B	— ZBIGNIEW KŁOPOCKI
Pan C	— BRONISŁAW ORLICZ
Pan D	— HENRYK WÓJCIKOWSKI
Władysław Mącki, senior	— JERZY PRZEWŁOCKI
Władysław Mącki, junior	— GRZEGORZ JANISZEWSKI
Saturnin Mazurkiewicz	— STANISŁAW JASZKOWSKI
Kelnereczki	— BOGUSŁAWA PODSTOLSKA
	GRAŻYNA SULIKOWSKA
	KRYSTYNA MACHAJ
Pan Arthus	— RYSZARD STOGOWSKI
Słomiani wdowcy	— WŁODZIMIERZ GÓRNY
	BOGUSŁAW WOJTOWICZ
Kamilla — artystka	— KRYSTYNA RAYSKA
Kwiaciarka	— TERESA SURMA
Balonikarz	— ZYGMUNT BAŁUT
Strażak	— ANDRZEJ HYDZIK
Lodziarz	— ***

o r a z

Kapela damska i baletniczki

ANTRAKT

CZĘŚĆ II

Obraz 4-ty — „Za kulisami Eldorado"

o s o b y:

Kopciuchowski — inspicjent	— ZBIGNIEW KŁOPOCKI
Władysław Mącki, senior	— JERZY PRZEWŁOCKI
Reżyser	— RYSZARD STOGOWSKI
Tenor	— WŁODZIMIERZ GÓRNY
Ruczkowska — garderobiana	— MARIA WÓJCIKOWSKA
Kamilla — artystka	— KRYSTYNA RAYSKA
Władysław Mącki, junior	— GRZEGORZ JANISZEWSKI
Saturnin Mazurkiewicz	— STANISŁAW JASZKOWSKI
Aktor	— BOGUSŁAW WÓJTOWICZ
Król	— MIROSŁAW GAWLICKI
Strażak	— ANDRZEJ HYDZIK

o r a z

baletniczki, maszyniści

Pół — antrakcik C

„K a n k a n"

Saturnin Mazurkiewicz	— STANISŁAW JASZKOWSKI
Kamilla — artystka	— KRYSTYNA RAYSKA

o r a z

baletniczki

Obraz 5-ty — „W garderobie artyski"

o s o b y:

Kamilla — artystka	— KRYSTYNA RAYSKA
Saturnin Mazurkiewicz	— STANISŁAW JASZKOWSKI
Kopciuchowski — inspicjent	— ZBIGNIEW KŁOPOCKI
Reżyser	— RYSZARD STOGOWSKI

Pół — antrakcik D

„Ach, jaki inny, jaki inny był świat"

Dziewczyna	— BOGUSŁAWA PODSTOLSKA
Kwiaciarka	— TERESA SURMA
Sprzedawca baloników	— ZYGMUNT BAŁUT
Władysław Mącki, senior	— JERZY PRZEWŁOCKI

o r a z

baletniczki

Obraz 6-ty — „W hotelu Bristol"

o s o b y

Saturnin Mazurkiewicz	— STANISŁAW JASZKOWSKI
Garson hotelowy	— ZYGMUNT BAŁUT
Kamilla — artystka	— KRYSTYNA RAYSKA
Ruczkowska — garderobiana	— MARIA WÓJCIKOWSKA
Kazio Mazurkiewicz	— KRZYSZTOF STOSUR
Władysław Mącki, junior	— GRZEGORZ JANISZEWSKI
Pani Mącka	— LIDIA HOLIK
Pani Lemięcka	— BOŻENA GERMAŃSKA
Panna Sabina	— EULALIA JANIK
Władysław Mącki, senior	— JERZY PRZEWŁOCKI
Kopciuchowski — inspicjent	— ZBIGNIEW KŁOPOCKI
Reżyser	— RYSZARD STOGOWSKI

Reżyseria i scenografia:
JERZY UKLEJA

Choreografia:
MIKOŁAJ KOPIŃSKI

Opracowanie muzyczne:
JERZY KASZYCKI, ROMAN ZUBEK

Asystent reżysera:
WŁODZIMIERZ GÓRNY

Asystent choreografa:
ZYGMUNT BAŁUT

Przygotowanie wokalne:
WŁADYSŁAW SKWIRUT

Inspektor kapeli damskiej:
ELŻBIETA KUZEMKO

Kontrola tekstu:
KRYSTYNA MACHAJ

Przedstawienie prowadzą:

ZYGMUNT BAŁUT — BOGUSŁAW WOJTOWICZ

P R E M I E R A — Grudzień 1984 r.

SŁÓWKO OD PRZERÓBCY „Żołnierza Królowej Madagaskaru"

Propozycja „napisania na nowo" starej farsy Stanisława Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru" przyszła w jak najbardziej sprzyjającym tej pracy okresie: od wielu miesięcy wertowałem pękate roczniki „Kuriera Warszawskiego", „Kłosów", „Kolców" i „Muchy" z tych właśnie czasów, oglądałem nieprzeliczone ilości karykatur Kostrzewskiego i Mucharskiego, rozczytywałem się w pamiętnikach i powieściach z lat 1850—1890, a u nielicznych gawędziarzy zbierałem ustne informacje o potocznym życiu tej kłosowo-kolcowej Warszawy, raczej Warszawki, bo o niej, codziennej, ulicznej, kawiarnianej i teatralnej, ogródkowej i literackiej zamierzałem napisać coś w rodzaju ni to powieści, ni to kroniki obyczajowej, a ozdobić chciałem ten staroświecki reportaż samymi „fotogramami" i rycinami z ówczesnych pism. Materiały te nadal gromadzą — i gdy mi czas pozwoli zestawię z nich kiedyś panoramę Warszawy w kolorach żółtawych, wyblakłych, białokawowych i niewyrażalnie szarych, jak fotografie z tego okresu i wzruszające ryciny z ówczesnych „Tygodników ilustrowanych" i „Kłosów" — „Światowidów" ojców naszych i dziadków.

Z wielką ochotą zabrałem się do „Żołnierza królowej Madagaskaru", farsy z wielkimi tradycjami teatralnymi, bo to podobno był „szlagier" pierwszej klasy, zawsze z powodzeniem wznawiany. Ja tej sztuki nigdy nie widziałem, ani nie czytałem, ale od starych aktorów słyszałem zawsze, że „ho — ho!" — i rzeczywiście: naiwna, prymitywna w budowie, lecz zabawna i zgrabnie zbudowana, oczywiście z tym zastrzeżeniem, że gdyby w owych czasach były telefony — cała sztuka nie miałaby już absolutnie żadnego sensu, nawet by się nie zaczęła, bo Kamilla zatelefonowałaby do Mąckiego, zamiast mu różowy liścik do domu posyłać.

Tak samo mama Mąckiego nie pchnęłaby biednego Mazurkiewicza za kulisy, lecz zadzwoniłaby tam po prostu... i w ogóle, na każdym kroku, myślimy sobie: po co ci ludzie tak pędzą i ganiają? Czyż nie łatwiej zatelefonować? Ale w tym właśnie sęk, że telefonów albo zupełnie jeszcze nie było, w Warszawie, albo kilkanaście aparatów (w „Kłosach" roku 1885 co tydzień czytamy o paru nowych abonentach).

Wsponiałem o Mazurkiewiczu... Czcigodny pan mecenas z Radomia nie dostał się wprawdzie do literatury, sztubacy nie piszą wypracowania na temat „Krzywej uczuć Mazurkiewicza" i nieznajomość „charakterystyki" p. Saturnina nie staje na przeszkodzie otrzymania matury — a przecież nie lada zrobił karierę bohater naszej sztuki! Stał się przysłowiowy! Żyje do dziś w starodawnym powiedzonku: „Bój się Boga, Mazurkiewicz!", znanym starszemu pokoleniu jak Polska długa i szeroka.

Ten okrzyk komicznej rozpaczy radomskiego mecenasa przeprowadziłem czerwoną nicią przez jego zabawne przygody. Rozprowadziłem je na siedem obrazów, gdy oryginał ma ich trzy: w mieszkaniu Mąckich, za kulisami i w numerze hotelu Europejskiego. Sceny na dworcu w Radomiu, w handelku warszawskim oraz przedstawienie ogródkowe dopisane są przeze mnie, akt zaś oryginału dziejący się za kulisami, rozbiłem na dwa obrazy: za kulisami i w garderobie Kamilli. Z farsy Dobrzańskiego pozostawiłem zresztą sam tylko przebieg akcji, „stawiając" większość ról inaczej, niż to autor zrobił: za całą afrykańską awanturę między Kaziem i ojcem, za poetyczność Sabiny, za „Lilię Radomską" i dużo innych cech charakterystycznych poszczególnych postaci — biorę winę na siebie, nie obciążając nią autora. To samo ze stroną muzyczną sztuki.

Oryginał nie ma żadnych piosenek. Dobrałem je ze starego repertuaru estradowego, z dawnych operetek i wodewilów, wspólnie z p. Tadeuszem Sygietyńskim, któremu za pomoc i rady serdecznie dziękuję. Dla zachowania stylu epoki pozostawiłem większość tekstów śpiewanych w stanie nietkniętym — niech posłużą tematem do rozważań nad ówczesnym a dzisiejszym poziomem librett i słów piosenek.

Dzieje „Żołnierza królowej Madagaskaru" nie są mi dostatecznie znane. Tak zwana „prapremiera" odbyła się we Lwowie; w roku 1883 sztuka była grana w Warszawie, ale już jako wznowienie. Wznawiano ją potem mnóstwo razy.

Stanisław Dobrzański (1848—1880), syn Jana, publicysty, był Lwowianinem, aktorem trup prowincjonalnych, a także krakowskiej i poznańskiej, wreszcie dyrektorem teatru lwowskiego. Drugą popularną jego sztuką jest „Złoty cielec". W 16 roku życia redagował pismo humorystyczne „Sowizdrzał", w 1867 roku wszedł do redakcji „Gazety Narodowej".

JULIAN TUWIM
(„Teatr", 1936/37 nr 3)

DN-16 3077-84 3 000 szt. R-19-661